

P_r_o_t_o_k_ó_ł.

Dnia 19 września 1947 r. w Krakowie . Członek Krakowskiej Okrę-
gowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce , Sędzia
grodzki dr Henryk Gawacki , na pisemny wniosek Pierwszego Proku-
ratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947
Ldz. Prok. NTN. 719/47 , na zasadzie i w trybie dekretu z dnia
10 listopada 1945 (Dz.U.R.P. nr 51, poz. 293) , w związku z art.
254 , 107 , 115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w cha-
rakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu concen-
tracyjnego w Oświęcimiu , który zeznał co następuje : - - - - -

Nazywam się : Bogdan G l i ś k i , liczę
lat 26 , religii -rzymskokatolickiej , naro-
dowości i przynależności państwowej : pol -
skiej, student medycyny UJ. w Krakowie ,I.
Dom Akademicki , ul. Jabłonowskich 10/12,
bez przeszkód : - - - - -

W lutym 1941 zostałem aresztowany w Miechowie , potem siedziałem
w więzieniu Montelupich w Krakowie i następnie w dniu 5 kwiet.1941
zostałem osadzony jako więzień polityczny w obozie w Oświęcimiu
pod numerem więziennym : 11958 . Dnia 4 lub 5 marca 1943 - nie
pamiętam dokładnie , gdyż przebywałem przez przeszło 4 miesiące
do tego czasu w bunkrze - zostałem z karnym transportem przenie-
siony do obozu w Buchenwald , gdzie pozostawałem do końca . Do
Oświęcimia zostałem odstawiony z Krakowa w grupie , liczącej oko-
ło 1.000 mężczyzn .Wieziono nas w wagonach kolejowych francuskich,
blaszanych , szczelnie zamkniętych , bez żadnej wentylacji i wsku-
tek silnego upału , a braku powietrza w wozach , wielu więźniów
w drodze zmarło lub też oszalało . W obozie oświęcimskim najpierw
pracowałem na tzw. " Neubau " , w czerwcu 1941 zachorowałem na
zapalenie płuc , a nadto miałem flegmonę na prawym udzie, przeby-

Gawacki .!

wałem na blokach: 28 , 21 i 19 rewiru dla więźniów , a po przej-
ściu choroby od sierpnia 1941 zacząłem pracować na tych blokach
jako sprzątający , potem w zimie przeszedłem tyfus plamisty , a
po wyzdrowieniu zatrudniony byłem jako pomocnik pielęgniarza .
Z początkiem r. 1942 zostałem przeniesiony z pierwszym transpor-
tem więźniów , uzdrowieńców po tyfusie i czerwonce (przeszło
1.000 ludzi) do Brzezinki i tam dzięki pomocy innych więźniów
oraz więźniów -lekarzy przebywałem początkowo na bloku 12 , a po-
tem na bloku 7 w stanie chorych , a zatrudniony w charakterze
pielęgniarskiego . Dnia 3 listopada 1942 zostałem aresztowany tam
przez oddział polityczny i osadzony w bunkrze bloku 11 w obozie
macierzystym . - - - - -

Gdy pracowałem na Neubau zetknąłem się z Plagge'm , którego na
okazanej mi fotografii rozpoznałem . Wszyscy więźniowie bali się
go bardzo i nawzajem ostrzegali się za jego zbliżaniem się .-
Bił i kopał więźniów , tudzież lubił on podpatrywać z ukrycia czy
więźniowie pracują , do czego sam przed nami się przyznawał - i
potem danego więźnia opieszalego odprowadzał na bok i wymierzał
25 uderzeń kawałkiem łaty lub też kijem . - - - - -

Na Neubau zachodził także - podobnie jak Plagge , inny SS- Unter-
scharführer Müller Kurt , którego znam dobrze .- On także bił i
kopał więźniów za opieszale , jego zdaniem pracę , a bił bykownicem,
jaki stale nosił . Niejednokrotnie prowadził on psa na smyczy . -
W następstwie pobicia przez Plagge'go i Müllera więźniowie od-
chodzili na rewir z flegmoną . - - - - -

Na apelach wieczornych zetknąłem się z Lagerführerem Aumeierem,
znanym z tego , że bił i kopał więźniów , a zawsze krzyczał i ry-
czał bez żadnego powodu . Więźniowie , aby uniknąć uderzeń i ko-
pania jego , po pierwszym uderzeniu przewracali się na ziemię ,
Aumeier leżącego kopnął , a o ile więzień się nie podniósł , Au-
meier odchodził z widocznym zadowoleniem czy też dumą , że po -

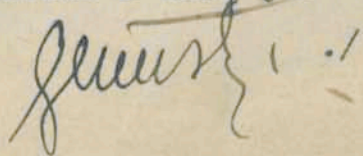
plumaci

230

209

- 3 -

trafił jednym uderzeniem powalić więźnia na ziemię . Na apelach, gdy więźniowie zgłaszali się do lekarza jako chorzy , Aumeier zwykł był kopnięciem zawracać więźniów z powrotem do szeregu , uznając , że dany więzień nie jest na tyle chory , aby go odsyłać do rewiru . W r. 1941 byłem świadkiem 2 wielkich selekcji, przeprowadzanych na placu apelowym w obecności Aumeiera przez towarzyszących mu esesmannów i w czasie przeglądu Aumeier osobiście odstawiał więźniów na bok .Więźniów takich przewożono potem samochodami do Brzezinki , skąd już nie wracali .Pamiętam dobrze, jak pewnego dnia w lecie 1941 autami zabrano do Brzezinki całą kwarantannę potyfusową z góry 20 bloku , w liczbie około 800 ludzi . Aumeier był obecny przy tym i ponaglał więźniów krzykiem i biciem . Więźniowie ci byli zupełnie zdrowi i nadawali się do pracy , a przebywali jeszcze na kwarantannie przed ewentualną inkubacją tyfusową . Gdy przebywałem w bunkrze na bloku 11, widywałem tam bardzo często Aumeiera . Przeprowadzał on stale - jeśli nie raz w tygodniu , to najczęściej dwa razy w tygodniu wybiórkę na rozwałkę pod "ścianę śmierci" na podwórku bloku 11. Przychodził on w towarzystwie Grabnera , Lachmanna , Bogera , Voznicy i innych i wybiórkę tę przeprowadzał w ten sposób , że zwracał się do każdegoz więźniów z zapytaniem - wegen was sind sie hier ? . Po odpowiedzi na to jego czysto retoryczne zapytanie wyczekiwał on na znak dany lekkim skinieniem głowy lub też oczyma przez Grabnera lub też innych z oddziału politycznego - jeśli chodziło o więźnia , pozostającego do dyspozycji oddziału politycznego - , wtedy krzyczał " raus " i kopnięciem wyrzucał więźnia z celi na korytarz . O więźniach zaś , osadzonych w bunkrze za przewinienia natury obozowej decydował Aumeier sam . W celi nr 20 razem ze mną przebywał przez około 2 tygodnie więzień warszawianin , którego nazwisko i imię już zapom-



niałem , a którego numer był 70 tysięcy i coś . Opowiadał mi on, że Aumeier osadził go w bunkrze za niedość szybkie zdjęcie czapki przy spotkaniu na ulicy obozowej . Aumeier więźnia tego wybrał na rozstrzelanie . Aumeier wybierał na rozstrzelanie więźniów, osadzonych w bunkrze za ucieczkę lub też kradzież żywności .-

- - - - Po aresztowaniu mnie Grabner , który przyjechał do Brzezinki w tym celu z Lachmannem , zlecił przesłuchiwanie mnie Lachmannowi i ten dla zmuszenia mnie do potrzebnych jemu zeznań zarządził wieszanie mnie na słupku 4-krotnie , przez pół godziny, następnie dwa razy po godzinie i ostatnim razem przez pół godziny. Słupek polegał na zawieszeniu delikwenta na łańcuchu za skrępowane do tyłu ręce . W bunkrze, w bezpośrednio przytykającej celi 19, przebywał przez dłuższy czas samotnie rozstrzelany później Zdzisław Wróblewski , czynny podporucznik I. pułku szwoleżerów z Warszawy. Razu pewnego podpatrywałem przez judasza w mej celi , jak Grabner i Lachmann odprowadzali skatowanego i skrępowanego do tyłu amerykańskimi kajdanami Wróblewskiego do celi . Przebywał on przez dwa tygodnie w ten sposób skrępowany i w tej pozycji spożywał on strawę , wylizując językiem miskę , której ślizganie się po pryczy dochodziło do naszej celi . Wróblewski żalił się , że najbardziej dokuczają mu pluskwy , od których cela ta , o drewnianej podłodze , roiła się , a on , pozbawiony ruchów rąk , nie jest w stanie przed nimi się opędzić , a nadto powstały u niego pod pachami silne odparzenia . Gdy przebywałem jako chory na bloku 21 rewiru dla więźniów, widziałem jak pewnej nocy wprowadzano na podwórze bloku 11 , który znajduje się po drugiej stronie ulicy , naprzeciwko bloku 21 - grupę jeńców rosyjskich , liczącą kilkuset ludzi , a jak się o tym przekonałem - około 600. Przy wprowadzaniu tych jeńców panował krzyk , eskortujący bowiem ich SS-manni popędzali i bili ich bykowcami i kopali . Dostrzegłem wyraźnie nie tylko ja sam , ale też zauważyli to i

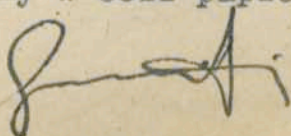
Justy. :/

inni moi koledzy , że eskortujący SS-manni wyposażeni byli w maski gazowe , co nas bardzo zaintrygowało. Wśród eskortujących zauważyłem Grabnera , Plagge'go , Lachmanna , widziałem dobrze jak oni również bili tych ludzi i z tego ich zachowania się , bowiem nigdy nie widziałem Grabnera i Lachmanna bijących kogoś na obozie - oraz z tego, że oni przy tym krzyczeli , wnioskowałem , że musieli oni przedtem pić i działali pod alkoholem . Po apelu wieczornym przed tą nocą opróżniano z chorych i uzdrowieńców wszystkie bloki rewiru dla więźniów i wybranych przez jakiegoś SS-lekarza odprowadzono , względnie przeniesiono na blok 11 , przy czym chorych , nie mogących się poruszać , znoszono na dół do cel . Wiem to z opowiadania kolegów , którzy chorych tych znosili . Uzdrowieńców odprowadzono także na dół do cel. Na dwa dni przedtem cały ten blok 11 został w zupełności opróżniony , a więźniów z tego bloku przeniesiono na inny blok. Nikt nie wiedział i nie znał celu tego wszystkiego . Po upływie trzech dni od owej nocy, w czasie której sprowadzono tam jeńców rosyjskich Rapportführer Palitsch zebrał z bloku rewiru grupę więźniów - pielęgniarzy i lekarzy , ponad 20 ludzi . W grupie tej ja się znajdowałem . Weszliśmy do bunkra i z cel wynosiliśmy zwłoki owych jeńców rosyjskich i chorych oraz uzdrowieńców wybranych z rewiru , przy czym zwłoki pierwszych były w mundurach , a zwłoki więźniów były w bieliźnie , gdyż więźniów chorych i uzdrowieńców przeniesiono tylko w samej bieliźnie , co wtedy zwróciło naszą uwagę . - W celach znajdowały się stosy trupów , a z duszącej i łzawiącej woni w piwnicach i z wyglądu zwłok , skurcze oraz otwarte i wytrzeszczone gałki oczne, wywnioskowaliśmy , że wszystkich tych ludzi zagazowano . Aczkolwiek przez trzy dni wietrzono bunkier, opary gazu pozostały . Na podłogach wały się różnego rodzaju dokumenty i fotografie pisane w języku rosyjskim , oraz rosyjskie banknoty i bilon . Miało to miejsce w okresie , gdy lager

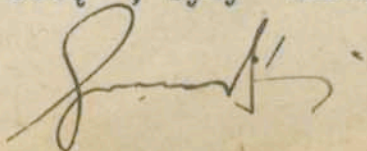
Glauzy " . /

führerem był Fritsch , poprzednik Aumeiera . Nie tylko mnie , ale także i innym więźniom utkwiał dobrze w pamięci następujący wypadek : w kilka tygodni po rozpoczęciu się wojny niemiecko - rosyjskiej nadszedł do Oświęcimia pierwszy większy transport jeńców rosyjskich w grupie kilkuset ludzi . Jeńcy ci przebywali na bloku 11 i codziennie wychodzili oni do pracy , polegającej na wydobywaniu piasku w wielkim dole / Kiesgrube / , znajdującym się za kuchnią obozową za drutami . W ciągu kilku dni po sobie następujących całą tę grupę wymordowano w najokrutniejszy i najhaniebniejszy sposób. W czasie pracy schodziła się niemal cała elita załogi obozowej, z Fritschem na czele , wśród nich byli : Grabner , Müller Kurt, Plagge, Lachmann i inni z oddziału politycznego , których na okazanym mi wykazie nazwisk nie znajduję . Wymienieni i capowie tego kommando , przeważnie sami Niemcy , zabijali jeńców bądź to strzałami z krótkiej broni palnej , bądź też łopatami , kilofami i innymi przedmiotami. Strażnicy, dozorcujący tę grupę jeńców wokoło , strzelali do nich , po prostu jak do kaczek , gdy któryś jeńiec , nieświadomy niczego , pobiegł za porwaną mu przez strażnika i rzuconą czapkę i przy tym przekroczył linię łańcucha wartowniczego lub też pobiegł za rzuconą lub też celowo pozostawioną poza łańcuchem wartowniczym łopatą . Jednego jeńca , który wyróżniał się wzrostem i budową , powoli mordowano przez trzy dni z rzędu , znęcając się nad nim nie tylko biciem , ale duszeniem go drągiem na krtań położonym . Wszystko to działo się na oczach niemal całego obozu , a ja przechodząc wówczas zapalenie płuc , leżałem na górze 28 bloku, przez okno wychodzące na miejsce pracy tej grupy jeńców dokładnie obserwowałem tę stopniową likwidację . Kommando Leichenträgerzy i dodani im do pomocy pielęgniarze z bloków rewiru przez cały dzień zajęci byli odwozkiem zwłok pomordowanych do krematorium I. Widziałem też jak Grabner jednego jeńca , leżącego w pace , a dającego słabe oznaki życia , z pistoletu dobił . Przypominam sobie jeszcze jedną egzekucję na

większą skalę przeprowadzoną także poza obozem w jednym z dołów piaskowych . Miało to miejsce z końcem maja lub początkiem czerwca 1941 i w ciągu tego jednego dnia rozstrzelano około 130 Polaków w większości z transportu krakowskiego (aresztowanie na terenie Ubezpieczalni Społecznej) . Egzekucja ta odbyła się także na oczach obecnych na terenie obozu więźniów . Więźniów tych przebrano w stare i zniszczone ubrania , podjęte z Bekleidungskammer i rozstrzeliwano ich po 20 ludzi od razu . Więźniowie , wyznaczeni do przenoszenia zwłok , a wśród nich i ja się znajdowałem , biegiem i bardzo szybko musieli porywać zwłoki pomordowanych i składać na Rollwagi i odwozić do krematorium , oprawcy bowiem wśród których zapamiętałem sobie dobrze Grabnera i Plagge'go - " fajeczkę " , podpici , krzykiem i uderzeniami pistoletami zmuszali nas do jak najszybszej pracy i niemal pod gradem kul podnosiliśmy i ładowali zwłoki . Egzekucji tej przyglądały się rodziny elity obozowej , żony i małe dzieci . - - - - -
Gdy siedziałem w ciemnicy (cela 20) bunkru na bloku 11 , zetknąłem się także z SS- Oberscharführerem Gehringem Wilhelmem , który pełnił tam wówczas razem z Brinkmannem / Rottenführer , a potem Unterscharführer / i Müllerem Kurtem funkcje Blockführera . W związku z tą funkcją widywałem Gehringa bardzo często , stosownie bowiem do regulaminu więziennego musiał on być obecny przy rozdawaniu strawy i w tym celu otwierał on poszczególne cele . Traktował on więźniów brutalnie , odmawiał wszelkim prośbom więźniów nie tylko o dodatkową porcję strawy , ale nawet o wodę do mycia . Z braku wody więźniowie nie myli się całymi tygodniami i zmuszeni byli , z uszczerbkiem dla własnego zdrowia , poświęcać trochę kawy . Gehring przy tym bił więźniów i gdy w Nowy Rok 1943 odważyłem się poprosić imieniem naszej celi o " Nachschlag " , uderzył mnie w twarz , krzyząc " bis du verrückt geworden " i zamknął celę . Gehring nakrył nas dwukrotnie , gdy paliliśmy w celi papierosy i



za pierwszym razem " wyboksował " nas za pośrednictwem nieznanego mi z nazwiska capo bunkra, Zyda rosłego , grubego i bardzo silnego . Opowiadano o nim po obozie , że miał on być trenerem sławnego boksera Schellinga . Wszyscy z celi zalaliśmy się krwią . - Za drugim razem Gehring skazał nas na głodówkę przez trzy dni i z widocznym zadowoleniem nie tylko słowami , ale i palcami nam to powiedział . W okresie Bożego Narodzenia Gehring przyniósł do celi paczkę wysłaną dla mnie z domu , a zawierającą sweter , pończochy i chustki do nosa , okazał mi to i nic mi z tego nie pozwolił zatrzymać . Gehringa pamiętam też z okresu przed bun - krem , wykonywał on karę chłosty na apelu i był z tego znany , że uderzeniami swymi przecinał skórę . Nasza cela znajdowała się tuż przy ścianie śmierci , a otwór tzw. okienka , a w istocie kanału dla dopływu powietrza , wychodził tuż pod tą ścianą śmierci . - Słyszeliśmy dobrze strzały i odgłosy upadającego ciała delikwenta oraz krzyki i śpiewy rozstrzeliwanych , a także mogliśmy dosłyszeć , przykładając ucho do otworu , odgłosy rozmowy HÖBa , Fritscha , Aumeiera , Grabnera i innych . Gehring nosił zawsze parabellum i niejednokrotnie prócz cichych strzałów małokalibrówki słyszeliśmy głośne strzały i głos Gehringa , z czego wnosiliśmy , że Gehring ze swej służbowej parabellum dobijał strzelanych . - - - - W tej chwili przypomniałem sobie jeszcze jedno zdarzenie , odnoszące się do Aumeiera , a opowiedziane mi przez mego serdecznego kolegę obozowego Jana S z e w c z y k a , studenta Akademii Górniczej w Krakowie , byłego więźnia z pierwszego transportu do Oświęcimia . Aumeier zarządził osadzenie w tzw. Stehbunkrze grupy około 40-tu więźniów z powodu niewystarczającego miejsca w specjalnych celkach , w ciemnicy , w celi 20. , wyżej co dopiero opisanej . Było to w zimie 1941 r. i śnieg , jak przypuszczać należy , przysypał otwór owego kominka z tej celi , wychodzący na podwórze bloku 11 . Drzwi , zamykające tę celę , były bardzo



szczelne i na drugi dzień rano po otwarciu tej celi okazało się ,
że z grupy tej tylko siedmiu dawało tylko słabe oznaki życia ,
a reszta uległa uduszeniu dla braku dopływu powietrza . - - - -
Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano . - - - -

Świadek :

Bogdan Gliński
/ Bogdan Gliński /

Protokołowała :

Aniela Bereźnicka
/ Aniela Bereźnicka /

Sędzia grodzki :

Henryk Gawacki
/ dr Henryk Gawacki /

Biuro Udostępniania i
Archiwizacji Dokumentów